

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-sowiecka/103519,Dwie-okupacje.html>



Kadr z filmu „Niezwyciężeni”

ARTYKUŁ

Dwie okupacje

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 28.09.2023

28 września, zanim umilkły ostatnie strzały, Hitler i jego najlepszy sojusznik dokonali podziału łupów. Dzień wcześniej po raz kolejny zjawił się w Moskwie Ribbentrop. Tym razem jego celem było podpisanie traktatu „o granicach i przyjaźni”. Ton owego dokumentu był cyniczny. Ustalenia – konkretne.

Układające się strony deklarowały, że po upadku Polski uznały „za swój wyłączny obowiązek odbudowanie pokoju i ładu” na zajętych przez siebie terytoriach, co miało nastąpić poprzez „zapewnienie zamieszkującym je narodom pokojowego życia zgodnie z ich charakterem narodowym”. Nowa granica miała być strzeżona przed jakimikolwiek próbami „mieszania się do tej decyzji ze strony innych państw”, czyli w praktyce zachodnich aliantów Polski. Traktat gwarantować miał stworzenie mocnej podstawy do „postępowego rozwoju stosunków” pomiędzy narodami, w imieniu których ich przywódcy złożyli pod tym dokumentem swe podpisy.

Nowa, wytyczona 28 września, linia graniczna odbiegała od ustaleń z 23 sierpnia. Biegła najpierw wzdłuż Pisy i Narwi, następnie od Ostrołęki zmierzała w stronę Bugu, osiągając go w okolicy Treblinki. Bug mijała zaś w miejscu, gdzie wyznaczał on dawną granicę Królestwa i Galicji, dalej prowadziła do zbiegu Wisłoka i Sanu, kierując się w górę tej ostatniej rzeki. Stalin rezygnował w ten sposób z przyobiecanej ZSRS obszarów obejmujących część województwa warszawskiego i lubelskiego. Nie czynił tego jednak bezinteresownie.

Toksyczny prezent dla Litwy

W kolejnym, dołączonym do nowego traktatu, tajnym protokole Niemcy godziły się na włączenie do sowieckiej strefy wpływów Litwy, na terytorium której ZSRs mógł swobodnie poczynić „specjalne kroki”. Drugi tajny protokół zawierał ponadto zapis o zobowiązaniu się stron do współdziałania w zwalczaniu polskiej „agitacji wymierzonej przeciw terytorium drugiej strony”. Była to zapowiedź współpracy NKWD i Gestapo w rozpracowywaniu polskiej konspiracji niepodległościowej, co zaowocowało nawet wspólnymi, roboczymi spotkaniami i seminariami.

ZSRS wymusił dodatkowe działania ze strony Litwy. Po ultimatum, wystosowanym do Kowna już 10 października, Litwini w zamian za zgodę na obecność na terenie ich państwa Armii Czerwonej otrzymali w „prezencie” Wileńszczyznę. Przepisy prawne, które miały uzasadnić zabór, wyciszyły być może refleksje ze strony litewskiej nad istotnymi motywami owego podarunku. O rzeczywistych intencjach potężnego sąsiada Litwini przekonali się jednak niebawem, w czerwcu 1940 r., stając się kolejną „republiką” ZSRS.

Ostatecznie największy obszar, obejmujący połowę terytorium II Rzeczypospolitej, znalazł się w granicach ZSRS. Zamieszkiwało na nim niemal 14,5 miliona osób, z czego bez mała 50% stanowili Polacy. Niewiele mniej, bo 48,6% terytorium Polski zajęły Niemcy. Był to teren gęściej zaludniony, zamieszkały przez prawie 20,5 miliona ludności, a przy tym w gruncie rzeczy etnicznie jednorodny. Litwie przypadło 1,6% terytorium przedwrześniowego państwa, zamieszkałego przez pół miliona osób, ze zdecydowaną przewagą ludności polskiej i tylko nielicznymi enklawami litewskimi.

Świat dwóch okupantów

W kilka dni po zakończeniu działań wojennych obaj okupanci przystąpili do, zapowiedzianej również w traktacie, „reorganizacji” administracji, wprowadzając własne, sprawdzone rozwiązania. Zarówno III Rzesza, jak i ZSRS przyjęły odmienny sposób konsumowania zdobyczy.

Część ziem, które zagarnęły Niemcy, na mocy dekretu wydanego już 8 października, włączono bezpośrednio do III Rzeszy. Dotyczyło to przede wszystkim obszarów należących do Niemiec przed 1914 r. Poza Wielkopolską, Pomorzem czy Górnym Śląskiem, Reich powiększył się o niemal całe województwo łódzkie, pół warszawskiego czy poszczególne powiaty z województw krakowskiego i kieleckiego. Pozostałe tereny, mocą rozporządzenia z 12 października, tworzyły specyficzny, całkowicie zależny od Rzeszy twór w postaci Generalnej Guberni. Stolicą Guberni został Kraków. Warszawa sprowadzona została do roli centrum jednego z czterech dystryktów. Wielkorządcą, czyli Generalnym Gubernatorem, Hitler mianował Hansa Franka, który zarządzał zarówno aparatem administracyjno-gospodarczym, jak i siłami policyjnymi.

Odmienną metodę zastosowali Sowieci. Była ona i bardziej cyniczna, i groteskowa. O losie wydartych Polsce obszarów zdecydować miała „wola ludności”. Mieszkańcy, wedle nowej terminologii, Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi wprawdzie mieli wybrać swych reprezentantów. „Wybory” do „zgrupowań ludowych”, których wynik był przesądzony jeszcze przed ogłoszeniem ich terminu, służyły raczej wyeliminowaniu w pierwszej kolejności tych wszystkich, co do których zachodziło najmniejsze choćby podejrzenie, iż gotowi są protestować czy podjąć chociażby bierny opór.



Podpisanie przez ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji (tzw. Paktu Ribbentrop-Mołotow) w Moskwie, 23/24 sierpnia 1939 r. Fot. AIPN



Podpisanie przez ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRS Wiaczesława Mołotowa niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji (tzw. Paktu Ribbentrop-Mołotow) w Moskwie, 23/24 sierpnia 1939 r. Fot. AIPN

Toteż wynik przeprowadzonego 22 października „głosowania” nikogo nie zaskoczył. Do zgromadzeń ludowych weszli przewidziani wcześniej kandydaci, pierwszym zaś krokiem owych fasadowych ciał było zgłoszenie gotowości wejścia w skład ZSRS. Na specjalne w tej sprawie oświadczenia, nie będące niczym innym, jak cyniczną próbą usankcjonowania agresji, Prezydium Rady Najwyższej ZSRS odpowiedziało już 1 i 2 listopada. „Zachodnia Ukraina” i „Zachodnia Białoruś” stanowić miały odtąd integralną część odpowiadających im republik sowieckich.

Ostatnim aktem prawnym Prezydium Rady Najwyższej ZSRS, wydanym, jak na urągowisko, w rocznicę powstania listopadowego, stało się nadanie mieszkańcom zagrabionych terenów obywatelstwa sowieckiego. Wiązało się to nie tylko z obowiązkiem uzyskania sowieckiego paszportu, ale pociągało za sobą wcielanie młodych ludzi do Armii Czerwonej. Co gorsza, stwarzało, w myśl obowiązującego ustawodawstwa, podstawy prawne do represjonowania każdego obywatela II Rzeczypospolitej za „działalność antyradziecką” z tego tylko tytułu, że był obywatelem państwa polskiego.

Jesienią 1939 r. sowieccy i hitlerowscy dygnitarze byli przeświadczeni, iż Polska – twór powstały „z wersalskiego traktatu przemocy” (jak ujmował to Frank) czy, wedle Mołotowa, „bękart traktatu wersalskiego” – nie odrodzi się już nigdy.

Bez hamulców

Nic zatem nie powstrzymywało obydwu sojuszników przed realizacją swych najbardziej bodaj zbrodniczych

planów wobec narodu polskiego. Z tym, że Niemcy uzasadniali swoje postępowanie wyższością rasową „Herrenvolku”, Sowieci zaś poprzez odwoływanie się do marksistowskich, ideologicznych frazesów w ich leninowsko- stalinowskiej wersji.

W pamięci obywateli polskich zamieszkałych na Kresach Wschodnich pojawienie się władzy sowieckiej, poza falą niewyobraźnego terroru, kojarzyło się z raptownym obniżeniem stanu higieny i wszechobecnymi kolejkami. Społeczeństwo, dzięki „reformatorskim” poczynaniom nowej władzy, znalazło się po prostu w nędzy. Sprawiała to nacjonalizacja nie tylko majątku państwa polskiego, ale i własności prywatnej, przymusowa wymiana złotych na rubla, wyjątkowo korzystna dla gromad napływających wciąż funkcjonariuszy, wreszcie oficjalne rekwizycje i na wprost oficjalny rabunek.

Niszczono nie tylko gospodarcze podstawy bytowania ludności. Rozprawiano się też z polską kulturą – z polską książką, pamiątkami narodowymi (by przywołać chociażby losy zbiorów Ossolineum), z polską, szybko zastąpioną przez sowiecką dziesięciolatkę, szkołą. Walce z kulturą towarzyszyła prowadzona na masową skalę indoktrynacja – prymitywna, ogłupiająca, antypolska.

Podobna, choć realizowana nieco odmiennymi metodami, była polityka prowadzona przez Niemców. Władze Rzeszy skonfiskowały własność państwa polskiego i przejęły w praktyce pełną kontrolę nad życiem gospodarczym, aczkolwiek bez uciekania się do wywłaszczania właścicieli majątków ziemskich czy fabryk. W gruncie rzeczy nie tyle prosperować, co egzystować mógł jedynie przemysł pracujący na potrzeby Rzeszy. Rolnicy natomiast, zwłaszcza na terenie GG, podlegali całemu skomplikowanemu systemowi kontyngentów, co oznaczało w rzeczywistości sankcjonowaną prawem konfiskatę wszelkich uzyskanych nadwyżek.



**Maciej Korkuć, *Walcząca*
Rzeczpospolita 1939-1945,
Warszawa 2019**



Okupacja terytorium RP w latach 1939-1941. Fot. z książki M. Korkucia *Walcząca Rzeczpospolita 1939-1945*, rys. Tomasz Ginter



Okupacja terytorium RP w latach 1941-1944. Fot. z książki M. Korkucia *Walcząca Rzeczpospolita 1939-1945*, rys. Tomasz Ginter

Natomiast wymianę pieniądza władze niemieckie przeprowadziły tylko na obszarach włączonych do Rzeszy – w GG nad polityką pieniężną czuwał Bank Emisyjny (od nazwiska jego prezesa pochodzi nazwa, którą opinia publiczna nadała nowej złotówkowej walucie – „młynarki”). Jego działalność umożliwiała okupantowi przechwytywanie „inflacyjnego podatku”.

Niemal identyczna, jak pod okupacją sowiecką, była natomiast sytuacja kultury. Niszczono zatem ślady polskości, dewastowano zbiory, zamykano szkoły i uczelnie, zlikwidowano prasę, ograniczono dostęp do polskiej książki. Oblicza obydwu totalitaryzmów różniły się, pomimo ideologicznej odmienności, jednak bardzo nieznacznie.

Biologiczna eksterminacja

I Niemcy, i Sowieci stosowali na okupowanych obszarach wielopiętrowy system represji, będący zapowiedzią totalnej eksterminacji. Rozpoczął się czas masowych aresztowań, publicznych i skrytych egzekucji, tortur podczas przesłuchiwań. Pawiak, aleja Szucha, więzienie Montelupich w Krakowie, moskiewskie Lefortowo czy lwowskie Brygidki zyskały sobie ponury rozgłos.

Z ziem wcielonych do Rzeszy tuż po zakończeniu działań wojennych Niemcy zaczęli przymusowo wywozić polską ludność. Część, pozbawiona dobytku, z podręcznym tylko bagażem, znajdowała przytulisko w GG, inni trafiali na roboty do Niemiec. Skala owych wysiedleń i przymusowych wywózek objęła około 800 tysięcy osób.

Deportacja ludności z Kresów Wschodnich, przede wszystkim Polaków, osiągnęła o wiele większe rozmiary. Liczby i dziś jeszcze są trudne do ustalenia, opierają się na szacunkach. Nie wiadomo na przykład, jak wielka była pierwsza fala deportacyjna z jesieni 1939 r. W lutym wywieziono około ćwierć miliona osób, w kwietniu 1940 r. – ponad 300 tysięcy i zapewne tyleż samo w czerwcu 1940 r., po zajęciu republik nadbałtyckich. Ostatnia fala deportacyjna, z czerwca 1941 r., znów zapewne bliska była tej liczbie.



Sowiecki czołgista z pojazdu

**bojowego BT-7 prowadzi rozmowę
z grupą niemieckich żołnierzy na
linii demarkacyjnej, dzielącej
najechane przez agresorów
ziemie Polski we wrześniu 1939 r.**

Fot. z zasobu NAC

Obywatele II Rzeczypospolitej trafiali zatem do łagrów, miejsc przymusowego osiedlenia, niekiedy w głębi tajgi czy surowego kazachskiego stepu. Trafiali za krąg polarny, wydobywali węgiel i rudę w Krzywym Rogu na Ukrainie, złoto na Kołymie czy ołów na Czukotce. Z Kołymy z ponad 10 tysięcy zesłańców powróciło niewielu ponad 100. Z kopalń Czukotki nie zdołał wydobyć się nikt. Ogółem z około dwumilionowej masy jeńców wojennych, łagierników, „spiecpieresielińców” i „wolnych zesłańców” na owej nieludzkiej ziemi pozostał na zawsze niemal co drugi. Wyjątkowo tragiczny los przypadł jednak w udziale jeńcom-oficerom.

Wyselekcjonowani do trzech specjalnych obozów – w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie – w kwietniu i maju 1940 r., z rozkazu najwyższych władz sowieckich, zostali pozbawieni życia strzałem w tył głowy w Katyniu, Charkowie i Miednoje. W ten sposób wymordowano bez mała 15 tysięcy polskich oficerów. Ogółem, w świetle najnowszych dokumentów, liczba pomordowanych w podobny sposób Polaków sięga 22 tysięcy.

Na ziemiach okupowanych przez Niemców obywatele polscy ginęli w masowych egzekucjach, zapoczątkowanych jeszcze w trakcie kampanii wrześniowej w Bydgoszczy. Ich symbolem stał się podwarszawski Wawer, gdzie w grudniu 1939 r. wymordowano ponad 100 osób. W połowie 1940 r., w innej podwarszawskiej miejscowości, Palmirach, systematycznie rozstrzeliwano tych, którzy z racji piastowanych przed wojną stanowisk czy z tytułu udziału w życiu publicznym trafili na listy zakładników. Czas obozów koncentracyjnych miał dopiero nadejść – największy z nich, KL Auschwitz, powstał w czerwcu 1940 r. aczkolwiek Polacy już wcześniej trafiali do Dachau, Stuthofu, Buchenwaldu czy potwornego, z racji prowadzonych tam eksperymentów pseudomedycznych, obozu dla kobiet w Ravensbrück.

Skalę eksterminacji Polaków przewyższyła jednak swymi rozmiarami eksterminacja Żydów. Uznani za „podludzi” (podobnie jak Cyganie), stłoczeni w gettach, umierali tam z głodu, dziesiątkowani epidemiami, pozbawieni jakiegokolwiek nadziei na przetrwanie. Dla Niemców umierali jednak zbyt wolno. „Ostateczne rozwiązanie” miało zaprowadzić Żydów, nie tylko zresztą polskich, do pieców krematoryjnych.

Okupacyjna codzienność nie przekreśliła wszak nadziei, wiązanej z tymi rodakami, którzy wpierw nad Sekwaną, a potem w sojuszniczym Londynie, sposobili się do powrotu.

Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej księgarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ